N^er 166. ( ) Kraków, Sobota 23 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nie opieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 lipca.

W Zofii utrudniają znów wysyłanie telegramów, co jest zwykle dowodem, że zachodzi tam coś takiego, czego zbyt wcześnie przed resztą świata zdradzić nie chcą.

Deputacya wróciła w usposobieniu pognębionem. Jeden z Bułgarów, zajmujących stanowisko wpływowe, pisze do znajomego swego w Wiedniu: „Jakoś z tych zaręczyn nie będzie podobno ślubu. Nie pozostanie nam też już inne hasło, jak *Bulgaria fara da se.*“

W Zofii mniemają, że teraz ustąpi gabinet Stoiłowa, którego zadaniem miało być wprowadzenie księcia Koburgskiego do Bułgaryi, a Radosławow i Nikołajew, przywódcy stronnictwa Battenbergowskiego *quand même*, staną się mężami sytuacyi chwilowej.

Co do odmowy księcia Battenberga, nadają jej w tej chwili w Zofii taką interpretacyę: „Dopóki inne stosunki wytworzone nie zostaną, nie wrócę do Bułgaryi“ — odpowiedział książę Aleksander na ostatnie nalegania Popowa; trzeba się więc udać do sobrania, aby wytworzyło te pożądane przez ks. Battenberga „inne stosunki,“ które mu powrót umożebnią, a takie stosunki wytworzyć tylko może oddanie władzy w ręce partyi wojskowej z Radosławowem i Nikołajewem na czele.

Jeśli więc nie zajdą jakie wydarzenia uspokajające opinię publiczną w Bułgaryi, lub wpływowe jakie perswazye nie zdołają ostudzić rozgorączkowanych umysłów, może tam przyjść łatwo do zbyt daleko sięgających zamiarów.

Odpowiedzi mocarstw na notę turecką w sprawie wyboru księcia Koburgskiego nadeszły już wszystkie. Konstantynopolskie telegramy Ajencyi Havasa podają ich treść w tych słowach: Rosya oświadczyła, jak to już było wiadomem, że żadnego wyboru, przez obecne sobranie dokonanego, nie przyjmuje. Anglia oświadczyła gotowość swą do przyjęcia każdego kandydata, którego wybór odpowiadać będzie warunkom traktatów. Francya zgadza się na wybór pod warunkiem, że pozyska przyzwolenie wszystkich mocarstw. Tak samo też oświadczyły się Niemcy i Włochy. Najobszerniejszą i nieco dalej idącą ma być odpowiedź Austro-Węgier. Kładą one bowiem przedewszystkiem nacisk na potrzebę, aby sytuacyę obecną w tej sprawie raz obsadzeniem tronu bułgarskiego zakończyć, dodając w końcu, że się zgodzą na każdą kandydaturę, która warunkom traktatu berlińskiego odpowie.

Jeśli więc wiadomości, podane przez Ajencyę Havasa, są dokładne, rezultat ich mniej więcej taki: Rosya dała odpowiedź odmowną. Anglia i Austrya niemal przyzwalającą, Niemcy, Francya i Włochy warunkową, a mianowicie od zgody wszystkich mocarstw, której niema, zawisłą, więc schodzącą ostatecznie na odpowiedź odmowną.

Mimo licznych kompromitacyj, jakich w ostatnich czasach doznali radykalni we Francyi, nie dają oni jednak za wygraną i postanowili zbliżającej się jubileuszowej uroczystości rewolucyjnej użyć za dogodną do tego sposobność. Wystąpili więc z odezwą, aby zaraz teraz, jako w przeddzień pomienionej uroczystości, przystąpić do zawiązania wielkiej federacyi wszystkich odcieni republikańskich. Cel jest widocznym. Pragną oni, aby wybory, które się odbyć mają w jesieni b. r., odbyły się pod wpływem federacyi zawiązanej pod ich egidą. W kołach umiarkowanych republikanów, popierających teraz obecne ministerstwo, widzą to dobrze i strzedz się zapewne będą zastawionych sideł.

Co do przesilenia ministeryalnego w Konstantynopolu donosi *Pol. Corr.*, że oddawa już czuć się dawało oziębienie stosunków między sułtanem a Kiamil baszą; ten ostatni nie ostrzegł mianowicie sułtana, że Francya nie zgodzi się na uznanie konwencyi angielsko-tureckiej o Egipt w formie przyjętej przez Portę. Inspirowany artykuł gazety *Nizan*, krytykujący całą działalność wielkiego wezyra, skłonił Kiamila baszę do wniesienia swej rezygnacyi, co on też 17 b. m. uczynił. Dotąd sułtan nie przyjął dymisyi, a powodem ociągania się w tym względzie ma być to, że Rosya oddawna pragnie usunięcia Kiamila; przyjmując dziś tegoż dymisyę, naraziłby się sułtan na podejrzenie, że czyni to pod wpływem nacisku rosyjskiego. Wobec tego przypuszczają też, że przesilenie ministeryalne w Konstantynopolu obecnie jeszcze nie nastąpi; na długo jednakże nie może pozostać ster gabinetu w ręku człowieka, który stracił zaufanie sułtana. Przyjdzie więc tam do zmiany osób, a niepewnem jest, czy zmiana ta może nie wpłynie i na zmianę polityki.

VII.

Traktat frankfurcki wytworzył dla Francyi konieczność dążenia do przymierza z Rosyą i konieczność choćby nawet złudzeń pod tym względem. Wszystko, co odtąd zaszło w Europie, ugrupowanie się mocarstw i powstanie niby przymierzy, nareszcie całe zachowanie się ks. Bismarka, spotęgowało tę konieczność i stopniowo wzmacniając francuskie sympatye z potrzeby dla Rosyi, przemieniło je poniekąd w obyczaj i w rzeczywistość, a wspólne działanie Francyi z Rosyą i przymierze tych dwóch mocarstw stało się marzeniem, ideałem Francuzów, w końcu politycznem credo całego społeczeństwa, nieraz lekkomyślnie, zawsze przesadnie wyznawanem, lecz niemniej istotnem i rzeczywistem.

Jakikolwiek rząd objąłby we Francyi władzę, konieczności tej dobrych z Rosyą stosunków nie mógłby zapoznać i z wiary w przymierze z nią wyzuć się. Thiers, Mac-Mahon, Gambetta, Grévy, kolejno uprawiać musieli dobre z Rosyą stosunki i republikańską z caratem przyjaźń, ślepą, czasem zaślepioną! — Jeden p. Ferry próbował dróg innych, dróg prowadzących do Berlina, ale zabłądził, upadł i podnieść się nie może.

Ale bo też silniejsze od ludzi okoliczności wytworzyły dla Francyi ową konieczność szukania w Rosyi sprzymierzeńca i nawet — opiekuna, która jest kamieniem obrazy dla ks. Bismarka, która zatruwa kanclerskie sny polityczną neuralgią.

Francya czując na swej piersi kolano Niemiec, przygniatające ją; chcąc podnieść się, aby żyć godnie, aby jeżeli nie stracone prowincye odzyskać, to przecież przynależne takiemu narodowi, jak francuski, stanowisko zachować, któreby zarazem było rękojmią jego bezpieczeństwa, oglądać się musi i szukać sprzymierzeńców. Baczność na jej interesa i panowanie na morzu Śródziemnem stawia ją w położeniu to głuchego, to jawnego antagonizmu z Anglią i z Włochami, jak się to świeżo ujawniło z powodu angielsko tureckiej konwencyi o Egipt. Strzedz się ona musi od strony tych dwóch mocarstw, nie zaś oczekiwać od nich pomocy.

Austrya, związana z Niemcami, a której zarówno dawne klęski, jak fatalności nowych jej przymierzy, budziły przez dłuższy czas we Francyi dyskretne współczucie i wyrozumiałość, nie przedstawia punktu oparcia dla polityki francuskiej, a oddalenie się od siebie tych dwóch mocarstw coraz więcej czuć się daje i znajduje nieraz przykre echo w społeczeństwie francuskiem, które w przyjaciołach swoich nieprzyjaciół przestaje widzieć własnych przyjaciół.

W Europie jedna Rosya przybierać mogła pozory biernej wobec Niemiec niezależności; w Azyi jej dążenia nie krzyżują się z francuskiemi, ani też na morzu i na Wschodzie, który stać się przeciwnie może sojuszu rosyjsko-francuskiego powodem. — Rosya więc jest dziś jedynem mocarstwem, z którem Francya może mieć nadzieję sprzymierzenia się, bo Francya jest także jedynem mocarstwem, które ani interesami, ani antagonizmem politycznym lub rasowym nie jest oddzielonem. Francya zresztą chcąc uniknąć zupełnego odosobnienia, musi się starać o dobre stosunki i związek z Rosyą.

Te prawdy nie wytworzyły jeszcze przymierza, ale pewne czucie i instynktowne zarówno, jak wyrozumowane przekonanie, że Francya nie może poświęcić za żadną cenę dobrych z Rosyą stosunków, a że Rosya na pogrom ostateczny Francyi pozwolić nie powinna, jeżeli obie chcą zachować przynależne im w świecie stanowiska, a nawet być bez piecznemi.

I oto, co istotnie wytwarza poniekąd nowe położenie w Europie, nowy cień równowagi i od czego zależy dziś pokój świata, jutro może wojna, w każdym razie dalszy rozwój wypadków.

Ztąd do przymierza, zwłaszcza do przymierza czynnego i zaczepnego — daleko, bardzo daleko, pomimo trosk, może nieraz wyrachowanych, ks. Bismarka.

Już rewelacye, które zawdzięczamy krzyczącej niedyskrecyi jenerała Leflo, uczą nas, że w wypadku, w którym najbardziej i najsilniej okazać się miała żywotność i dzielność stosunków rosyjsko-francuskich, miały one platoniczny charakter, co najwięcej odporno-prewencyjny; że Rosyi dobrodziejstwa bezpośrednio pokój, a pośrednio dopiero miały na oku bezpieczeństwo i interesa Francyi, w obronie których nawet ks. Gorczakow nazwał wojnę „rzeczą ważną“ *une grosse affaire*, nie przypuszczając wcale, aby Rosya miała ją wydać. Nietylko niepewność i niestałość stosunków francuskich, ale także i forma rządu i zasady systemu stanowią obecnie jedną z przeszkód ściślejszego zespolenia się prawdziwem przymierzem Rosyi z Francyą.

Cesarz Aleksander nie w książkach, ale we własnym charakterze znalazł gotową doktrynę samowładzy, której ślepo się trzyma, która mu jest osobistą podporą i zastępuje wiele osobistych niedostatków. Doktryna ta wyklucza i sympatye i zaufanie do rządów republikańskich, które też istotnie, zwłaszcza w stosunkach dyplomatycznych, nie dawały zbytniej rękojmi, jak o tem świadczy ogłoszenie tajnych papierów byłego ambasadora. Zresztą pomimo gorącej chęci zachowania dobrych a zawiązania ścisłych z Rosyą stosunków, rzeczpospolita francuska nieraz już dopuściła się w tej mierze niezręczności i fałszywych kroków, które umiano przeciw niej w Petersburgu zużytkować.

Wiadomem jest, jak wielce uraziło Aleksandra III niewłaściwe i zbyt śmiałe zaproszenie na Wystawę paryską 1889 r. Jest bo też jednym z grubych, żakowskich błędów i małodusznych ustępstw dla ducha rewolucyjnego, rządu rzeczypospolitej — owo połączenie Wystawy z rocznicą rewolucyi i zaproszenie rządów monarchicznych na uroczystość i obchód wypadku, który zakończył się zniesieniem monarchii i ścięciem króla. — Gdyby się nie wiedziało, iż przypisać to należy jedynie dziecinnej lekkomyślności i słabości, poczytaćby można podobne postępowania za bezrozumne wyzwanie! Dziś, kiedy się narażono na odmowę i kiedy obawiać się można zawodu, wiele republikańskich nawet umysłów zrozumiało nareszcie niedorzeczność i nieprzywoitość przedsięwzięcia i fałszywego kroku tak dalece, iż słyszeć się dają głosy za odłożeniem Wystawy. Oczywiście o wiele trudniej dziś zmienić jej termin, niż było inny naznaczyć wczoraj. Zmianie stanie na przeszkodzie konwencyonalizm republikański i pycha demokratyczna.

Niemniej dotkniętym się uczuł cesarz rosyjski spiesznem odwołaniem ambasadora francuskiego, który osobiście był mu miłym, a to tak dalece dotkniętym, iż opowiadano nam, że aczkolwiek nie jest w zwyczaju dzisiejszego władcy Rosyi rozpoczynać rozmowy polityczne, przecież nie mógł przy czarnej kawie ukryć wobec dostojnego gościa, który wówczas bawił w Petersburgu, swojego oburzenia i głębokiej do p. Freycinet niechęci. Odtąd pod ciśnieniem konieczności politycznych, o których wyżej mówimy, stosunki znacznie, jak wiadomo, polepszyły się i nietylko wzajemne miłosne westchnienia ponowiły się, lecz przywrócone zostały prawidłowe związki dyplomatyczne, których pielęgnowanie cesarz Aleksander III powtórnie powierzył baronowi Morenheim, jednemu z rzadkich dyplomatów rosyjskich, który, acz katolik, a zwłaszcza acz urodzony z Polki, nie został dotknięty panmoskiewskim ostracyzmem. Związki te ujawniły się nawet w ostatnich czasach ku wielkiemu zadowoleniu Francyi w sposób już nie całkiem platoniczny, bo, jak twierdzą, w wspólnej, opozycyjnej, skutecznej w Stambule akcyi przeciw konwencyi angielsko-tureckiej o Egipt; podczas gdy jednocześnie niemal tak zwane potrójne przymierze po raz pierwszy uwydatniło się w spiesznej odpowiedzi Niemiec, Austryi i Włoch na notę turecką, zawiadamiającą mocarstwa o nowem powołaniu jednego z Koburgów, na jeden z nowych tronów europejskich.

Wspólny opór Francyi i Rosyi przeciw konwencyi egipskiej, zaznaczając dążenie do zgodnego postępowania i zespolonego działania tych dwóch mocarstw, wskazuje zarazem, że wielkie linie ich polityk w teraźniejszości i przyszłości nietylko się nie krzyżują, lecz się ze sobą harmonijnie zlać mogą. Jeżeli bowiem panowanie pod tą lub ową formą Anglii w Egipcie dotyka interesów francuskich na morzu Śródziemnem, to Rosyi obojętnem całkiem ono nie jest tak ze względu na Wschód i Konstantynopol, jak na Indye i przyszłe ich losy.

Podobno p. Grévy osobiście przyczynił się do załagodzenia rozdrażnienia, a nawet zeszłorocznego gniewu Cara; wątpić jednak wolno, aby zdołał również wzbudzić w nim zaufanie do rządów republikańskich i obecnego stanu rzeczy we Francyi. Niezawodnie że z wstąpieniem na tron hr. Paryża stosunki rosyjsko-francuskie nabrałyby i większej ścisłości i większej stałości, a podobno książęta Orleańscy są miłemi dla cesarza Aleksandra osobistościami. Rządy hr. Paryża byłyby z wszystkich możliwych dziś we Francyi niezawodnie najbardziej pokojowemi i skłonnemi do kompromisów oraz transakcyj na zewnątrz; a jeżeli godłem dziada przyszłego Francyi króla był parasol, to nie mundur wojskowy, ale cywilny tużurek „la redingote“ byłby wnuka emblematem i ideałem. Niemniej przecież przyjście jego do władzy, torując drogę do poważnych, określonych i nieprzemijających z gabinetem petersburskim związków, stworzyćby tem samem mogło nowe dla Francyi i nowe w Europie położenie, któreby zapewne ani życzeniom, ani widokom ks. Bismarka nie odpowiadało.

Dzisiaj zaś ze strony francuskiej stosunek do Rosyi nie wyszedł jeszcze z fazy ckliwej czasem sentymentalności, a co najgorsza, dotąd Francya nie postawiła się na stanowisku równorzędnem, jedynem, na którem można coś trwałego zbudować i zawrzeć, lecz pozostaje w podrzędnej zawsze roli tego, który szuka opieki, wsparcia i bezpieczeństwa w tym, w którymby winien upatrywać jedynie równego sobie sprzymierzeńca.

Francya pozostaje jeszcze pod przesadnem wrażeniem usługi, jaką Rosya miała jej oddać w 1875 roku, wstrzymując podniesione ramię ks. Bismarka. Legenda utrwaliła się i do dzisiaj Francya wdzięczną jest Rosyi, wdzięczność wpiera w siebie, upatrując w niej zarazem bezpieczeństwo w teraźniejszości. Bezpieczeństwo, rękojmię pokoju od strony Niemiec widzi Francya w Rosyi, i to na teraz jest głównym, najpotężniejszym powodem jej rosyjskich sympatyj, jej gwałtownych uczuć przyjaźni dla Rosyi, które czynią ją głuchą nawet wobec głosu wewnętrznego, co jej mówi, że ani jej tradycye, ani powołanie, ani sumienie nie powinnyby jej pozwolić oczu zamykać wobec wstrętnych jej usposobieniu i wyobrażeniom doktryn, czynów i przeciw cywilizacyi występków.

Podrzędne stanowisko, fatalnie zajęte przez Francyę wobec Rosyi, wyzyskuje ta ostatnia we wszelkich kierunkach, z wyrachowaniem i zimną krwią, podczas gdy Francya zapala się w tej mierze.

Kończąc te uwagi i spostrzeżenia o obecnym stanie Francyi, nieobojętne może dla ocenienia ogólnego położenia, zapisać możemy, że pomimo licznych czynników anarchii, słabości, pomyłek i upadków, z których najdrastyczniejszemi są niezliczone, opłakane, coraz gorsze i coraz niżej wpadające w kał ohydnej spekulacyi i przekupstwa złe, przewrotne i niedorzeczne dzienniki i dzienniczki, przedewszystkiem nie trzeba o Francyi i jej usposobieniu po tych pasożytnych potworkach sądzić; że dalej obok tych są — nie mówiąc o prasie monarchicznej — organa republikańskie, które wymieniliśmy, a które, zwłaszcza w ostatnich czasach, prawdziwie światłym odznaczyły się patryotyzmem; że poczucie obowiązków względem ojczyzny nie wygasło we Francyi i powoli z letargu przebudza się; że znaczącemi jego objawami były ostatnie przejścia, a zwłaszcza poparcie dane przez prawicę i monarchiczne stronnictwo republikańskiemu rządowi, aby zasłonić Francyę przed parodyą odwetu i oszczędzić jej upokorzeń wewnętrznych i zewnętrznych. Co zaś z pewnością stwierdzić można, oto, że nigdy może przeważna większość społeczeń-

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(28)

(Ciąg dalszy).

Słowo to zostało wkrótce wymówione. Raz, gdy stolnikowa z Basią były u chorej krewnej, namówił Ketling Krzysię i pana Zagłobę do zwiedzenia zamku królewskiego, którego Krzysia nie znała dotąd, a o którego osobliwościach dziwy opowiadano w całym kraju. Udali się więc we troje. — Hojność Ketlingowa otworzyła im wszystkie wejścia i Krzysię witały tak uniżone ukłony odźwiernych, jak gdyby była królową i do własnej wstępowała rezydencyi. Ketling, znający doskonale zamek, oprowadzał ją po wspaniałych salach i komnatach. Oglądali teatrum, łaźnie królewskie; zatrzymywali się przed obrazami, przedstawiającemi bitwy i zwycięstwa Zygmunta i Władysława, odniesione nad wschodnią dziczą; przeszli na tarasy, z których wzrok ogarniał niezmierną przestrzeń kraju. Krzysia nie mogła wyjść z podziwu, on zaś tłumaczył jej każdą rzecz i przedstawiał, a od czasu do czasu milknął i spoglądając w jej ciemno-niebieskie oczy, zdawał się mówić wzrokiem: „Co znaczą te wszystkie cuda wobec ciebie, cudzie!... Co znaczą te skarby wobec ciebie, skarbie!...“

Panna zaś rozumiała tę cichą mowę. Zaczem wwiódł ją do jednej z komnat królewskich i stanąwszy przed ukrytemi drzwiami w ścianie, rzekł:

— Tędy aż do katedry dojść można. Jest tu długi korytarz, który się kończy ganeczkiem niedaleko wielkiego ołtarza. Z onego ganeczku królestwo mszy zwykle słuchają.

— Znam dobrze tę drogę — odpowiedział Zagłoba — bo żem to był z Janem Kazimierzem konfident i Marya Ludowika pasyami mnie kochała, więc często mnie oboje na mszę ze sobą zapraszali, a to, żeby się moją kompanią cieszyć i pobożnością budować.

— Chcesz waćpanna wstąpić? — pytał Ketling, dając znak odźwiernemu, by drzwi otworzył.

— Wejdźmy — rzekła Krzysia.

— Idźcie sami — ozwał się pan Zagłoba — młodziście i macie dobre nogi, a jam się już dosyć nadreptał. Idźcie, idźcie, ja tu z odźwiernym zostanę. Chociażbyście też i po parę pacierzy zmówili, nie będę gniewny na mitręgę, bo sobie przez ten czas wypocznę.

Więc weszli.

On wziął jej rękę i prowadził długim korytarzem. Ręki tej nie przyciskał do serca; szedł spokojny i skupiony. Boczne okienka rozświecały raz wraz ich postacie, poczem znowu pogrążyli się w mroku. Jej nieco serce biło, bo oto pozostali pierwszy raz sam na sam, ale jego spokój i słodycz uspokajały i ją także. Weszli nakoniec na ganeczek, umieszczony w prawej ścianie kościelnej, już za stallami, nieopodal wielkiego ołtarza.

Więc naprzód klękli i poczęli się modlić. Kościół był cichy i pusty. Dwie świece paliły się przed wielkim ołtarzem, jednak cała ta głębsza część nawy pogrążona była w uroczystym półcieniu. Tylko od szyb tęczowych wchodziły blaski rozmaite i padały na te dwie przecudne twarze, pogrążone w modlitwie, spokojne, podobne do twarzy cherubinów.

Ketling podniósł się pierwszy i począł szeptać, bo w kościele nie śmiał podnosić głosu:

— Patrz pani na one aksamitne oparcia: są na nich ślady, gdzie wspierały się głowy obojga królestwa. Królowa siadała z tej strony, bliżej ołtarza. Odpocznij pani na jej miejscu.

— Zali prawda, że ona całe życie była nieszczęśliwa? — szepnęła, siadając, Krzysia.

— Historyę jej słyszałem jeszcze dzieckiem, bo opowiadano ją po wszystkich rycerskich zamkach. Być może, że była nieszczęśliwa, gdyż nie mogła zaślubić tego, którego pokochało jej serce.

Krzysia oparła głowę o to samo miejsce, na którem było wgłębienie, wytłoczone przez głowę Maryi Ludwiki, i przymknęła oczy; jakieś bolesne uczucie ścisnęło jej pierś; jakiś chłód wionął nagle z pustej nawy i zmroził ten spokój, który przed chwilą jeszcze przepełniał całą jej istotę. Ketling patrzył na nią w milczeniu; zrobiła się cisza prawdziwie kościelna.

Poczem obsunął się zwolna do nóg Krzysinych i tak mówić począł głosem wzruszonym, lecz spokojnym:

— Nie grzech to, że w świętem miejscu przed tobą klękam, bo gdzież, jeśli nie do kościoła, czysta miłość po błogosławieństwo przychodzi?.. Miłuję cię więcej, niż zdrowie, miłuję cię nad wszelkie dobro ziemskie, miłuję cię duszą, miłuję cię sercem i tu, wobec tego ołtarza, miłość ci moją wyznawam...

Twarz Krzysi pobielała jak płótno. Wsparta głową na aksamicie poręczy, nie uczyniła nieszczęsna panna żadnego ruchu, on zaś mówił dalej:

— Więc nogi twoje obejmuję i o wyrok cię błagam: mam-li odejść z radością niebiańską, czy też z żalem nieznośnym, którego zgoła przeżyć nie zdołam?..

Tu chwilę czekał odpowiedzi, lecz gdy jej nie było, skłonił głowę tak, że prawie dotykała stóp Krzysinych i wzruszenie widocznie opanowywało go coraz większe, bo głos mu drgał, jak gdyby piersiom jego brakło oddechu.

— W ręce twoje oddaję szczęście i życie moje. Zmiłowania wyglądam, bo mi ciężko okrutnie...

— Módlmy się o boskie miłosierdzie! — zawołała nagle Krzysia, obsuwając się na kolana.

Ketling nie zrozumiał, ale nie śmiał się tej intencyi sprzeciwić, więc pełen oczekiwania, niepokoju, klęknął przy niej i znów się poczęli modlić.

W pustym kościele słychać było chwilami podnoszące się głosy, którym echo nadawało dźwięki dziwne i żałobne.

— Boże, bądź miłościw! — ozwała się Krzysia.

— Boże, bądź miłościw! — powtórzył Ketling.

— Zmiłuj się nad nami!

— Zmiłuj się nad nami!

Dalej modliła się już cicho, ale widział Ketling, że płacz wstrząsa całą jej postacią. Długo nie mogła się uspokoić; potem, uspokoiwszy się, długo jeszcze klęczała bez ruchu, wreszcie podniosła się i rzekła:

— Pójdźmy.

Wyszli znów na ów długi korytarzyk. Ketling spodziewał się, że w drodze otrzyma jakowąś odpowiedź, i patrzył w jej oczy, ale napróżno. Szła spiesznie, jakby pragnąc coprędzej znaleźć się w komnacie, w której czekał na nich pan Zagłoba.

Więc gdy już drzwi były o kilkanaście kroków, rycerz uchwycił za kraj jej sukni.

— Panno Krystyno! — rzekł — na wszystko co-ć święte...

Wówczas Krzysia odwróciła się, i chwyciwszy tak szybko jego dłoń, że nie miał czasu postawić najmniejszego oporu, przycisnęła ją w mgnieniu oka do ust.

— Miłuję cię z całej duszy, ale nigdy nie będę twoją! — rzekła.

I nim zdumiony Ketling zdołał wymówić słowo — dodała jeszcze:

— Zapomnij o wszystkiem, co było.

Po chwili znaleźli się oboje w komnacie.

Odźwierny spał w jednem krześle, a pan Zagłoba w drugiem. Jednak wejście młodych zbudziło ich. Zagłoba otworzył oko i począł niem mrugać nawpół przytomnie. Zwolna jednak wróciła mu pamięć czasu i osób.

— Ha! to wy! — rzekł, obciągając pas ku dołowi. — Śniło mi się, że nowy elekt stanął, ale to był Piast. Byliście na ganeczku?

Tak jest.

— A dusza Maryi Ludwiki nie ukazała się wam przypadkiem?

— Owszem! — odrzekła głucho Krzysia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwa francuskiego nie była mniej skłonną, niż dzisiaj, do rewolucyjnych wewnątrz przewrotów, do wojennych na zewnątrz przedsięwzięć; pierwsze i drugie mogłyby być tylko następstwem przypadku. Bo to także jest prawdą, że wielkiej stałości, roztropności i wytrwałości, powagi i zasad niezachwianych, trudno się w tem społeczeństwie miłem i lekkiem, wykwintnem i płochem, a roztargnionem dopatrzeć, i że jeżeli są w niem pewne chwalebne zwroty, to jak dziś wszędzie, tak i we Francyi niema nic, coby nad zwykły wzrastało poziom, krom z piany reklamy powstałego jenerała Boulangera; że w dodatku Francuzi w jednej chwili zdolnymi są żywiej się zająć porwaniem panny Mercedes Campos, osadzeniem w domu obłąkanych bar. Sélière, lub procesem Pranziniego, niż jenerałem Boulangerem, ustawą wojskową, konwencyą egipską lub przymierzem z Rosyą.

Uniwersytet Jagielloński.

(Ciąg dalszy).

Mówiliśmy dotychczas tylko o pracy naukowej, która na Uniwersytecie się rozwinęła, a która z natury rzeczy dostępną jest tylko małemu zastępowi uczniów, obdarzonych obok pilności — rzeczywistym w tym kierunku talentem. Po za tym zastępem ma jednak Uniwersytet do spełnienia szerokie, lubo skromniejsze zadanie wobec ogromnej większości swych uczniów, ma ich przysposobić dobrze do praktycznego życia w różnych kierunkach zawodowej pracy.

Nietrudne to zadanie, gdzie liczba uczniów jest mała, a wskutek tego kontrola ich pracy możebna, gdzie uczniowie mają zapewnione materyalne utrzymanie i pracy uniwersyteckiej mogą się w zupełności poświęcić. Gdzie tych warunków niema, tam zadanie staje się trudnem, a w tem położeniu znajduje się obecnie Uniwersytet Jagielloński.

Liczba jego uczniów w ostatnich dwudziestu pięciu latach wzrosła niemal w czwórnasób, doszła bowiem do tysiąca dwustu. Świetne to dla Uniwersytetu świadectwo; pocieszające tem więcej, że młodzież wszystkich stanów i wszystkich warstw społecznych naszego kraju w niem uczestniczy, a pewna jej liczba nawet z zakordonu przybywa. Uniwersytetowi nie wolno jednak zadowolnić się samą liczbą swoich słuchaczów. Musi pytać się, jak oni z niego korzystają, z czem opuszczają go, wstępując w życie. Odpowiedź na to pytanie, musimy otwarcie przyznać, nie wypada całkiem dodatnio.

Do wykształcenia dobrego, zawodowego, daje Uniwersytet nasz młodzieży niewątpliwie sposobność, ale małoco więcej. Nie daje gwarancyi, że młodzież cała ze sposobności tej rzeczywiście korzysta; nie daje gwarancyi, że z niej skorzystała część, która na zasadzie egzaminów wyniosła z niego urzędowe świadectwo.

O egzaminach najpierw. Przy wielkiej liczbie uczniów, których profesor bliżej poznać nie może i których w krótkim czasie egzaminu bada, możebne tu są liczne i częste pomyłki. Większą rolę odgrywa wrodzona łagodność i pobłażliwość charakteru polskiego, która na usterki egzaminu zamyka o ile można oczy i względom na ubóstwo i na karyerę przyszłą młodzieńca daje chętny posłuch. Egzamina zanadto u nas są łagodne; z tem zdaniem spotkać się można na wszystkich wydziałach, spotkać się można i po za Uniwersytetem. Gdyby przepisy brać dosłownie, gdyby od ucznia żądać nietylko znajomości przedmiotu, ale także jasnego, ścisłego wysłowienia, ani czwarta część uczniów przez egzamina by nie przeszła.

Takiej surowości nikt zapewne nie będzie wymagał, ani też nie zdoła jej przeprowadzić. Pewne podniesienie skali wymagań koniecznem jednak jest i ze względu na uczniów i ze względu na społeczeństwo. Ze względu na uczniów dlatego, bo egzamin jedynym jest ze strony profesorów środkiem przymusu, wszystkie inne kontrole albo ubliżałyby powadze Uniwersytetu, albo chybiłyby celu. Podniesienie wymagań nie pociąga też za sobą wcale oddalania uczniów. Znaną z doświadczenia jest rzeczą, że ogół uczniów stosuje swoją naukę ściśle do egzaminu. Profesorowi, który więcej żąda, uczniowie lepiej umieją i więcej się uczą; wobec profesora, który zbyteczną łagodnością grzeszy, spuszczają się często na los, mniej się uczą i nawet przepadają częściej. Wzgląd na społeczeństwo nie jest też obojętnym. Społeczeństwo ma prawo żądać od Uniwersytetu dobrego lekarza, sędziego, księdza, nauczyciela. Przepuszczanie przez egzamina uczniów, których wiedza dostateczną nie jest, przynosi społeczeństwu dotkliwy zawód i krzywdę, a krzywdy tej nie zmniejszy okoliczność, która przy egzaminie rozstrzygnęła, że uczeń był biednym lub nie miał talentu. Dobroczynność piękną i szlachetną jest cnotą, byle się nie działa z cudzej kieszeni, jak w tym wypadku, byle nie wychodziła na niekorzyść kraju.

Obok egzaminów, ważną rzeczą są książki podręczne. Z wykładów wynosi uczeń tylko pobudkę do pracy, dowiaduje się, czego i jak się ma uczyć, dowiaduje się o kierunku nauki i dzisiejszem jej stanowisku. Uczyć musi się sam, i tu ważną jest rzeczą, czy się uczy z drukowanej, obszernej, szczegółowej i dobrej książki, czy też z notatek szczupłych zwykle, niezupełnych, bałamutnych i niedokładnych. Na tę stronę nauki profesorowie nasi nie zwrócili jednak dostatecznej uwagi. Faktem jest, że uczniowie uczą się najczęściej ze skryptów, a ztąd nauka ich jest niedostateczna. Przypominam sobie, raz z poza Uniwersytetu podniesiono zarzut, iż profesorowie nie poczuli się wszyscy do obowiązku wydania książek podręcznych. Na to ze strony jednego z profesorów wyszła odpowiedź, że rzeczą jest profesorów posuwać naprzód naukę i wydawać naukowe prace, nie zaś pisać podręczniki. Z tą odpowiedzią zgodzić się nie mogę. Obowiązek profesora idzie dla mnie przed zadaniem uczonego, a obowiązkiem profesora jest dać uczniom dobrą książkę do nauki; jeśli jej kto inny nie napisał, samemu ją napisać. Ostatni byłbym pewno, któryby przeciw naukowym badaniom profesorów podniósł głos, któryby w nich nie widział rękojmi profesorskiej działalności i powagi. Ale nauka nasza, nauka polska, musi mieć także pewną podstawę. Trzeba literatury naszej przyswoić w książce podręcznej zdobycze nauki obcej, zanim się w języku polskim zacznie pisać w tymże przedmiocie samodzielne rozprawy i monografie. Inaczej będą one wisiały w powietrzu, bez koniecznego własnego tła i podstawy.

Na tem jednak nie koniec. Przypuśćmy obok wykładów surowsze egzamina i gotowe w każdym przedmiocie naukowe książki. Będzie połowa zadania spełniona, ale pozostanie druga, pozostaną jeszcze przeszkody wielkie, które łatwiej zaznaczyć, niż na nie środki zaradcze obmyśleć.

Taką przeszkodą u pewnej części zamożniejszej młodzieży jest nietyle brak ochoty do pracy wo góle, ile brak zamiłowania do tego zawodu, któremu się na Uniwersytecie poświęca. Dotyczy to głównie tych synów właścicieli ziemskich, którzy utartym zwyczajem uczęszczają na prawo. Wyłączam oczywiście wyjątki, które idąc na prawo, mają z góry na myśli zawód urzędniczy lub profesorski. Ci uczą się zwykle i uczą się dobrze. Przeważna większość zapisuje się jednak na prawo tylko dlatego, że tak każe moda. Z prawa tego nie wynoszą oni nic, najpierw, że im jest wstrętnem i że się go nie uczą, następnie dlatego, że choćby go się uczyli, wywietrzeje im gruntownie po opuszczeniu Uniwersytetu, niepoparte praktyką i dalszą nauką własną. Uniwersytet tworzy młodzieńcom tym tylko pozycyą socyalną i pretekst do pobytu w mieście przez cztery lata Gdy zaś piękne te dni miną, młodzieniec wraca na rolę ojcowską i rozpoczyna twardy dziś zawód rolniczy, bez fachowego wykształcenia, bez przygotowania, zawód, którego smutny koniec przewidzieć łatwo. Jeżeli gdzie, to na tym punkcie godzi się raz powiedzieć: precz z modą, precz ze zwyczajem chociażby odwiecznym, który taką grozi klęską i ruiną. Ten głos podniósł się już i ze światłych i rozumnych kół obywatelskich i równocześnie z łona Uniwersytetu. Usiłowania obu tych kół spotkały się razem w żądaniu, ażeby przy Uniwersytecie utworzyć piąty wydział rolniczy, lub przynajmniej osobne rolnicze kursa. Urządzone na seryo, dałyby one młodzieży obywatelskiej wykształcenie fachowe, a przez związek swój z Uniwersytetem dałyby jej także wykształcenie ogólne, obywatelskie, którego każdy ojciec dla syna żąda, a w szkołach czysto-rolniczych nie znajduje.

Drugą przeszkodą działalności naszego uniwersytetu jest niezmierne ubóstwo ogromnej części jego uczniów, ubóstwo, z jakiem uniwersytety zamożnych społeczeństw nie mają wcale do walczenia. Szlachetne dążenie do światła, brak szkół rolniczych i przemysłowych, łatwość klasyfikacyj gimnazyalnych, wszystkie te przyczyny razem wzięte, złożyły się na ów napływ młodzieży najuboższej. Mała jej część zdobywa sobie stypendya, większa część szuka utrzymania w pisaniu po kancelaryach lub korrepetycyach, i dlatego wcale lub niedostatecznie uczęszcza na wykłady; trzecia znaczna część wraca po wpisach zaraz do domu lub idzie na prowincyą dla guwernerki lub dla zajęć kancelaryjnych, ostatnia część cierpi na bruku krakowskim straszną nędzę, bo pomoc koleżeńska jej nie wystarcza. Ten czynnik ubóstwa trzeba też wziąść na uwagę, kto ocenia nasz Uniwersytet i jego młodzież; kto gorszy się, że wykłady mimo licznych wpisów świecą często pustkami; kto młodzieży zarzuca brak pilności i wykształcenia, brak energii i młodzieńczego zapału; kto ją porównywa z młodzieżą dawniejszą, szczuplejszą liczbą, ale zamożną, kształcącą się nietylko w szkole, ale i w domu; kto ją porównywa z młodzieżą uniwersytetu wileńskiego, lub szkoły głównej warszawskiej. Nie profesorowie i nie Stańczyki gaszą zapał młodzieży, bo to fałsz i potwarz, ale w pewnej części gasi go i gasić musi nędza materyalna i troska o kawałek chleba. Nie młodzież temu winna, nie ci winni, którzy się nie uczą na Uniwersytecie, bo uczyć nie mogą i nie mają czasu, lecz winne są temu stosunki. Profesorowie stoją wobec nich zupełnie bezsilni.

Co za los czeka tę młodzież w jej dalszym zawodzie, nad tem tutaj zbyteczna się rozwodzić. Ile jej zmarnieje i zginie, nim się czegoś dobije!

Nie z Uniwersytetu wyjść też może na ten smutny i bolesny stan lekarstwo, ale ze społeczeństwa, z innego urządzenia naszych szkół niższych, z innego p kierowania się młodzieży, z otwarcia jej innych, łatwiejszych kierunków wykształcenia i pracy. *(Dokończenie nastąpi).*

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie, Sylwestra Chodolego, na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do sądu krajowego we Lwowie i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: kancelistę sądu powiatowego w Trembowli, Aleksandra Dembińskiego, dla sądu obwodowego w Złoczowie; kancelistę sądu powiatowego w Kamionce, Grzegorza Reinolda, dla sądu krajowego we Lwowie; kancelistę sądu powiatowego w Cieszanowie, dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Aleksandra Lacka, dla sądu obwodowego w Stanisławowie; kancelistę sądu powiatowego w Krośnie, Leonarda Czeżowskiego: dla sądu obwodowego w Tarnopolu; nakoniec podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty, Władysława Mazurkiewicza, dla sądu obwodowego w Złoczowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Skałacie, Józefa Palkiewicza na własną prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym, do sądu powiatowego w Trembowli; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Dzióbę, rachunkowego podoficera 10 pułku piechoty br. Handel dla Horodenki; Mikołaja Iwaniuka, rachunkowego podoficera 62 batalionu obrony krajowej dla Radymna; Jana Dańczewicza, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty br. Cornaro dla Buska; Eustachego Kornela Przestalskiego, rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty de Kaiffel dla Złoczowa; Rudolfa Warchałowskiego, rachunkowego podoficera 80 pułku p. Wilhelma księcia Szlezwig-Holstein Glücksburg dla Kamionki i Władysława Goldhammera, rachunkowego podoficera 80 pułku piechoty Wilhelma księcia Szlezwig-Holsten Glücksburg dla Skałatu; nakoniec zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: a) przy sądach kolegialnych: Wilhelma Rafałowskiego, kancelistę sądu obwodowego w Złoczowie dla sądu obwodowego w Złoczowie, zaś Emila Wolańskiego, kancelistę sądu obwodowego w Tarnopolu, dla sądu obwodowego w Tarnopolu; b) przy sądach powiatowych systemizowanych dyetaryuszów tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie; Karola Jastrzębskiego dla Ustrzyk; Władysława Gottleb-Haszlakiewicza dla Mościsk; Jana Kobera dla Wiśniowczyka, Karola Jurkiewicza dla Chodorowa; Stefana Maryana Bartosza dla Komarna; Samuela Baczyńskiego-Pukszyn dla Sołotwiny; Tomasza Hübsza dla Cieszanowa i Wincentego Harmatę dla Krosna.

XXI walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Stanisławów 20 lipca.

O godzinie 2 popołudniu zebrali się członkowie Zjazdu w wielkiej sali kasyna na ucztę pożegnalną; u drzwi witał przybywających gospodarz kasyna X. kanonik Dąbrowski. Na galeryi umieszczono muzykę.

Po pierwszych daniach rozpoczął szereg toastów burmistrz miasta p. Kamiński na cześć Najj. Pana i Ojczyzny. Następnie przemawiał prezes Sawczyński na cześć Stanisławowa; p. Świechło wzniósł toast na cześć Towarzystwa kasynowego w ręce gospodarza X. kanonika Dąbrowskiego; X. kanonik Dąbrowski wzniósł zdrowie nauczycielstwa; p. Biliński zdrowie komitetu miejscowego (po rusku), na które odpowiedział prezes inspektor p. Rożałowski (tu odśpiewano *Mnohaja lito*). P. Badańczyk wzniósł zdrowie Zarządu; p. Rawer dziennikarstwa, na który to toast odpowiedział p. Zimmerman z podziękowaniem; prezes Sawczyński pił zdrowie nauczycielek, których imieniem podziękowała panna Blantówna; a p. Błachoski wzniósł toast na cześć nauczycieli okręgu stanisławowskiego.

Szereg toastów zakończył p. Filiński, nauczyciel z Krakowa staropolskiem „Kochajmy się.“

Każdemu toastowi towarzyszyły oklaski i dźwięki muzyki, grającej narodowe utwory.

Uroczysta ta chwila pozostanie długo w wdzięcznej pamięci uczestników XXI walnego Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego.

Wieczorem odbył się na rzecz „kolonij wakacyjnych“ „festyn z jarmarkiem“ w ogrodzie kasynowym, gdzie także rozprzedawaną była „Jednodniówka,“ wydana na cześć XXI walnego Zjazdu Tow pedagogicznego.

Tłumnie zdążała publiczność do ogrodu; muzyka umieszczona na estradzie, wśród cienia drzew, wygrywała na przemian melodye polskie i ruskie. Najwięcej osób grupowało się w miejscu jarmarku, około stolików z rozmaitemi rzeczami, przy których zasiadły uproszone do tego piękne stanisławowianki.

Późno wieczorem zapłonął ogród pięknem oświetleniem bengalskiem, a zieleń, muzyka, jarmark cały i publiczność przedstawiły obraz zaczarowanego świata, przysłuchującego się śpiewowi gromadki, którą w końcu ogrodu kierował p. Krotochwila.

„Jednodniówka pedagogiczna,“ wydana na cześć uczestników Zjazdu, zawierająca głębokie myśli naszych filozofów i pedagogów, jak niemniej utwory wielu nauczycieli z całej Galicyi, zasłużyła na lepszy pokup, niż był wczorajszy. Redaktorowi tegoż dziełka, p. Stanisławowi Tokarskiemu należy się za tę pracę prawdziwe uznanie. Dochód materyalny festynu nie wypadł świetnie.

Dla uprzyjemnienia przybyłym pobytu w Stanisławowie urządzono wystawę robót i rysunków szkoły wydziałowej żeńskiej i szkoły przemysłowej, tudzież rysunków szkoły realnej. Oprócz tego goście mogli zwiedzić ogródek szkolny przy I szej szkole etatowej męskiej, salę radną, wejść na szczyt wieży dla pięknego widoku na Karpaty, oglądać w katakumbach kościoła łacińskiego sarkofagi założycieli miasta: Andrzeja, Stanisława i Józefa Potockich i Eleonory z Leszczyńskich Potockiej, zwiedzić zakład miejski gazowy, bibliotekę miejską i koszary artyleryi. W tym względzie pomocnem było bardzo uczestnikom Zjazdu biuro informacyjne, w którem niezmordowanie pracowali prezes oddziału Tow. pedagogicznego p. Jan Rożałowski i wiceprezes tegoż Towarzystwa p. Stanisław Tokarski wraz z pp. komitetowymi. Dla poinformowania przybyłych pań zawiązał się komitet z nauczycielek złożony. Zupełne uznanie oddać należy tu komitetowi, który nie szczędził starania — żeby każdą chwilę uprzyjemnić. — Podobne wypełnienie programów jest nader korzystne, ponieważ zaznajamia nauczycielstwo całego kraju z postępami uczniów i uczennic pewnych miejscowości, daję miarę rezultatów, jakie usilną pracą osiągnąć zdołano wśród bardzo trudnych nieraz stosunków miejscowych.

To też wyżej wymienione miejsca zwiedzało nauczycielstwo gremialnie w wolnych od obrad chwilach.

Wystawa rysunków w szkole wydziałowej.

Na stolikach umieszczono prace uczennic czterech klas niższych, prace bardzo staranne, świadczące o tem, że nauką rysunków starano się osiągnąć nietylko cel formalny, lecz obudzić także poczucie zamiłowania porządku, czystości, drobiazgowego wykończenia w szczegółach i t d.

Cztery ściany wielkiej sali były przyozdobione pracami uczennic klas V, VI, VII i VIII. Pozwolę sobie przed każdą chwileczkę się zatrzymać.

Klasa V. Nauka rysunków geometrycznych, przeprowadzona systematycznie, a więc: linie, kąty, płaszczyzny, bryły i ich siatki, dalej łatwiejsze rysunki wolnoręczne.

Klasa VI Wzory, zastosowane do robót ręcznych kobiecych, jak hafty, koronki, monogramy, bardzo ładnie wyciągane piórem w jednej lub w dwóch barwach.

Klasa VII. Trudniejsze rysunki kolorowane, nakładane farbami wodnemi, przeważnie zastosowane do robót ręcznych.

Klasa VIII. Wzory wykazują rezultaty systematycznej nauki perspektywy. Widzimy tu obrazy zdjęte z rzeczywistych brył, począwszy od sześcianu a skończywszy na kuli, a następnie obrazy rozmaitych przedmiotów, jak naczyń kuchennych, zwierciadeł, szaf, a nawet rysunki trudniejszych ornamentów i głów w medalionach. Z nadzwyczajną starannością wykończony był korytarz kościelny w perspektywie i podłoga ułożona w parkiety; oba te rysunki wykonały uczennice, jako zadanie szkolne z nauki perspektywy.

Zarówno szczegóły jak i całość zajęły każdego z widzów, to też z przyjemnością wyrażam na tem miejscu najżywsze uznanie paniom nauczycielkom i uczennicom.

i staranność, którego tutaj dały próbki zakwitnie kiedyś w przybytkach ich ogniska domowego.

Wystawa robót ręcznych.

Jeszcze więcej zajmującym był widok tej sali. Na dziesięciu stolikach przy ścianach ułożono prace uczennic od klasy I-szej do VIII-mej, a oprócz tego ściany nad każdym stolikiem aż do sufitu przybrano rozmaitemi wyrobami, tak, że nawet nieznawca mógł mieć przegląd systematycznej nauki i jej rezultatów.

Uczennice klasy I wykazały bardzo staranne roboty drutowe z różnokolorowej bawełny i włóczki, t. j. podwiązki i pończochy, poubierane odpowiednio dobranemi wstążeczkami; klasa II przedstawiła roboty szydełkowe: koronki, wstawki, czepeczki, podbródki i t. p. w rozmaite desenie; w klasie III bardzo ładne wyroby na kanwie ściegiem krzyżykowym (znaczki): poduszki, dywaniki, pantofle, ładnie wyszywane tym ściegiem fartuszki, kaftaniki, stroje narodowe i roboty strzyżone, jak poduszki kanapowe i t. d. Roboty igłą (prace uczennic klasy IV) ułożono na stole następnym: obrębianie chustek, bielizny stołowej, wyszywanie ściegiem Holbeina, początki cerowania i roboty siatkowane t.j. wstawki, czepki, poszewki na poduszeczki, świadczyły wymownie o postępie uczennic. Klasa V przedstawiła okazy szycia białej bielizny i cerowania tejże, cerowania pończoch, roboty szydełkowej, giestek do koszul damskich, znaczenia bielizny literami ściegiem krzyżykowym. W klasie VI widzieliśmy białą bieliznę z zakładkami, wstawianie łatek, dzierganie koszulek dziecinnych, dzierganie dziurek w bieliznie i początki haftu. Klasa VII przedstawiła wykończoną zupełnie bieliznę, koszule damskie z przodami haftowanemi, tj. haft w dziureczki, atłasiki, robótki i mereczki, stroje narodowe, wyszywane ściegiem wodnym typoniowym ogólny podziw budziły. Klasa VIII przedstawiła nader staranne i mozolne prace: widzieliśmy tutaj monogramy z liter ozdobnych na chustkach, obrusach, serwetach, ręcznikach, poszewkach, wykończone zupełnie kaftaniki damskie, negliże, fartuszki ozdabiane haftem perskim, sukienki dziecinne i rozmaite roboty ozdobne, jak pantofelki, podstawki i t. d. Wolne ściany między pojedynczemi ścianami poprzyozdabiano dywanikami (praca zbiorowa uczennic klas wyższych).

Wystawa rysunków w szkole realnej.

W pięknej sali 7 klasowej szkoły rysunków urządzili uczniowie wystawę prac swoich. Jak w szkole wydziałowej uczennice przedstawiły prace swoje w kierunku praktycznym, jako podstawę do robót ręcznych, tak znowu tutaj widzieliśmy produkta nauki rysunków, przygotowujące do rysunku artystycznego, a nawet i okazy już z tego zakresu.

Stopniowo od uczniów klasy III do VII przedstawiono tutaj ornamenta farbami i piórkiem oprocowane, prace kredkowe bardzo starannie wykończone, studya z natury ołówkiem, kredką i farbami.

Jednę całą ścianą zajęły prace techniczne uczniów klas IV, V, VI i VII, a mianowicie znaki przy planach sytuacyjnych, tudzież same plany, jak również rysunki konstrukcyjne.

Każda praca zaopatrzona podpisem prof. Czapelskiego dawała wzór zupełnego wykończenia.

Wystawę zwiedzało bardzo wiele osób.

Ogródek szkolny.

Ogródek przy szkole I. ma 2678 □ m. rozległości, a wygląda jak najładniejsze cacko. Ogródek ten założony zostałw r. 1877 kosztem miasta, które i dotąd przyczynia się do jego utrzymania kwotą 10 złr. rocznie. Na każdym kroku znać tutaj umiejętną i troskliwą rękę gospodarza, dyrektora p. Nowickiego, który umiał pogodzić piękne z pożytecznem. Ogródek ten jest równocześnie spacerowym, kwiatowym, owocowym, warzywnym.

Nie bardzo rozległy czworobok (kształt ogrodu) przedstawia oczom widza z jednej strony na małej przestrzeni kilka gazonów kunsztownie i najtroskliwiej utrzymywanych, wabiących zapachem i barwami swych kwiatów do poznania bliższego tego czarującego ustronia. Szerokiemi, starannie utrzymywanemi ścieżkami postępując, widzimy mniejsze przestrzenie, symetryczne podzielone, porosłe najrozmaitszemi roślinami. Koło parkanu rozpostarły swe panowanie rośliny krajowe: ślaz, rumianek, szałwia, słonkogorz — jedne pożyteczne, inne trujące, lecz jako środek lekarski, domowy używane; obok nich, jak rodzone siostry żyją warzywa na grzędach tak hodowane, że z jednej grządki czasem dwa a nawet 3 plony otrzymać można. Jakby dla nadzoru uszykowała się z boku szkółka płonek (dziczek) i szkółka szczepów, na które z upragnieniem spoglądają pszczoły z pasieki, obejmującej pni trzydzieści. Nie bez opieki są te rośliny i pszczółki; czuwa nad niemi armia ze 102 egzemplarzy drzew owocowych złożona, przedstawiająca wszystkie forme drzew, t. j. wysokopiennych, karłów, tulipanów i t. d. Każdy rabat w ogrodzie jest obsadzony agrestem i porzeczkami, od strony zaś północnej malinami. W środku ogrodu znajduje się trawnik w kształcie czworoboku, a w tymże gazon kwiatowy, obsadzony kordonami drzew owocowych. Nawet w najmniejszym szczególe nie pozwolono rozgościć się tu dysharmonii: mur przytykający do ogrodu ubrano palmetami, a od strony południowej rozwielmożniła się winorośl i pieczarkar nie.

Ogród ten jest miejscem nauki i wzorem ogródków dla kandydatów tutejszego sem. naucz. męsk., jak nie mniej miejscem przechadzki i nauki poglądu dla dziatwy tutejszej szkoły. Najżywsze uznanie należy się p. Nowickiemu za to, że kandydatom nauczycielskim, mającym pójść między lud, wskazuje tory, którymi ten zaniedbany w naszem gospodarstwie wiejskiem dział podnieść należy.

Zasługę tę uznało walne Zgromadzenie pedagogiczne w Kołomyi i odznaczyło p. Nowickiego dyplomem uznania za umiejętne prowadzenie ogrodu, a gabinet zoologiczny przy tejże szkole (również zasługa p. Nowickiego) odznaczony został medalem w r. 1877. P. Nowicki, założył także własną ręką ogród kasynowy w Stanisławowie, w którym odbył się festyn d. 19 b. m.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca.

— **JE. X. biskup Dunajewski** dzisiaj rano wyjechał do Rabki.

— **Książę Windischgraetz**, komendant korpusu, wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

— **Prezydent miasta** Dr Szlachtowski powrócił do Krakowa dziś rano i objął urzędowanie.

— **X. Rzewuski**, b. biskup sufragan warszawski, wyjechał, jak piszą dzienniki warszawskie, dnia 19 b. m. wieczornym pociągiem kuryerskim kolei wiedeńskiej, na stały pobyt do Krakowa.

— **Berło ofiarowane przez kolegów prof. Tarnowskiemu.** Otwarcie „Collegii novi“ wypadło nadspodziewanie uroczyście i świetnie, a powszechny głos wśród Uniwersytetu przyznawał, że ma się to do zawdzięczenia w przeważnej mierze temu, który umiał go tak godnie reprezentować. To też w celu podziękowania i wyrażenia wdzięczności swemu Rektorowi, postanowili profesorowie i docenci ofiarować prof. Tarnowskiemu na pamiątkę tej uroczystości godło jego władzy, to jest berło rektorskie. W tym celu postanowiono zrobić podobiznę jednego z trzech bereł uniwersyteckich i wybrano z nich berło Oleśnickiego, ponieważ na tem tylko wije się po trzonie wstęga z napisem. Robotę wykonał p. Glixelli i wykonał ją, jak się tego można było spodziewać, znakomicie, zachowując bowiem postać i rysunek oryginału, zastąpił grubą jego robotę przez subtelną i artystyczną. Berło składa się z gałki, trzonu, rozdzielonego pierścieniami na cztery części, a w środku wystającym krążkiem i z korony. Na dwu górnych częściach trzonu wije się wstęga. Berło jest jak w oryginale srebrne, wstęga zaś, pierścienie i korona grubo pozłacane. Poniżej korony są cztery tarcze, w oryginale jedna z nich niema herbu, na tej więc pomieszczono Leliwę hrabiów na Tarnowie, z dewizą: *Tendite in astra viri.* Na wstędze zaś wyryto napis pięknemi renesansowemi literami: *Rectori magnifico Stanislao comiti a Tarnov Universitatis Jagellonicae magistri grata prosequentes memoria diem XIVam mensis Junii anni MDCCCLXXXVII.*

Wczoraj o g. 5ej po południu udali się członkowie Uniwersytetu bardzo licznie do domu p. Tarnowskiego na Szlak, gdzie w prostych a serdecznych wyrazach prorektor Łepkowski w ich imieniu przemówił i pamiątkę tę Rektorowi wręczył.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bernhard Gans, kandydat adwokacki, rodem z Rzeszowa, otrzymał dziś na tutejszem Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Ludwik Brandowski**, syn profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł tu dnia 19 b. m., przeżywszy lat 18. Pogrzeb odbył się wczoraj d. 21 b. m.

— **Na wystawę krakowską.** Mieliśmy sposobność oglądać, pisze *Kur. Warszawski*, wielkich rozmiarów kosz, wycięty ręczną piłką przez amatora pana H. M. Oryginalne to arcydzieło... cierpliwości, będące owocem kilkomiesięcznej pracy, po oddaniu do pozłotnika będzie wysłane na wystawę artystyczno-przemysłową do Krakowa.

— **Od obywateli** z ul. Starowiślnej otrzymujemy następujące pismo, którego słuszne życzenia zupełnie uznajemy:

Wiadomo, że największy ruch wozów zwróconym jest obecnie na ulicę Starowiślną. Jest to arterya komunikacyjna między miastem, dworcami kolei ces. Ferdynanda i Karola Ludwika, a Kazimierzem, Podgórzem i dworcem kolei państwowej w Podgórzu. Z tego można powziąć wyobrażenie, ile setek wozów przejeżdża dziennie ul. Starowiślną i jakiej ona konserwacyi wymaga. Przedewszystkiem gościniec na tej ulicy powinien być wyłożony kamieniami dlatego, by właściciele sąsiednich pięknych domów nie byli narażeni na szkody. Dzisiaj wobec tak wielkiego ruchu wozów na ulicy Starowiślnej; wobec tego, że ulica nie jest kamieniem wyłożoną, lecz szutrowaną tylko, wznoszą się tutaj takie tumany kurzu — że nikt nie chce w całym szeregu domów zajmować mieszkań od frontu. Dlatego n. p. wiele mieszkań u. p. Markusowej jest opróżnionych. To samo jest i w innych kamienicach. Taka krzywda obywatelstwu dziać się nie powinna -- i gmina czemprędzej powinnaby przystąpić do wyłożenia kamieniem gościńca w ul. Starowiślnej, bo nie pomoże wcale skrapianie na tak dotkliwą plagę. Bodajby ten głos nie pozostał głosem wołającego na puszczy; nie wątpimy przecież, że organa powołane, a szczególniej Rada miejska zajmie się gorliwie tą sprawą i współobywateli od ciężkich strat uchronić zechce.

— **W Parku krakowskim** odbędzie się jutro w sobotę koncert muzyki wojskowej 57 pułku; w niedzielę zaś koncert muzyki 20 pułku. Początek koncertów o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Dubowce, z przysiołkiem Dehowa, w powiecie stanisławowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Szczawnica** 19 lipca. (*L. T.*). Bal, z którego dochód przeznaczony na cele uczczenia pamięci ś. p. marszałka kraju Dra Mikołaja Zyblikiewicza, przez postawienie pomnika skromnego, zapowiada się jak najlepiej. Bal ten odbędzie się stanowczo w d. 30 b. m., a ma się odznaczać doborem towarzystwa, świetnością zabawy z jednej, a skromnością toalet dam z drugiej strony. Na czele komitetu balowego stanęły panie: hr. Józefowa Wielopolska i Januszowa hr. Tyszkiewiczowa, tudzież pp. Bronisław hr. Pruszyński i Dr Władysław Ściborowski. W najkrótszym czasie będę w stanie podać nazwiska wszystkich gospodyń i gospodarzy, reprezentujących wszystkie dzielnice Polski. Zarząd zakładu przyrzekł przyjść w pomoc komitetowi dostarczeniem sal i przygotowań balowych, bez wszelkiej pretensyi, za co należy się wdzięczność dyrektorowi zakładu p. Zielonce; także i artyści teatru krakowskiego przyrzekli podczas balu przedstawić żywy obraz, mianowicie uwieńczenie pracy Zyblikiewicza przez wszystkie stany naszego społeczeństwa.

W sobotę przedstawiono na tutejszej scenie 12 obrazów z „Pana Tadeusza,“ zakończonych polonezem. Obrazy bardzo się podobały rodakom z poza kordonów; dziś ma być odegranym „Panie kochanku,“ we czwartek „Miód kasztelański.“ Spodziewać się należy, iż goście szczawniccy poprą naszych artystów jak najliczniejszym udziałem i nagrodzą najlepsze chęci artystów przedstawiających utwory narodowe.

Wczorajszy wieczór deklamacyjno-muzykalny na korzyść budowy własnego domu dla akademików w Krakowie zgromadził nader wielki zastęp gości, którzy oklaskami odpowiedzieli prezesowi Czytelni akademickiej, p. Władysławowi Leopoldowi Jaworskiemu, za jego serdeczne słowa podzięki; z niemniejszym zapałem oklaskiwano deklamacyę, wygłoszoną przez p. Maryana Grzybowskiego, p. t. „Krzyżacy,“ utworu p. Franciszka Nowickiego, opartego na tle ukazów banicyjnych pruskich; panna Ewelina Halpern odegrała wcale poprawnie Mendelsohn-Bartholdiego „Pieśń bez słów“ i „Rossini-Liszta „Stabat mater,“ zaś pani Mazurkiewiczowa, ukończona uczennica konserwatoryum warszawskiego, wywołała zapał „Polonezem“ Chopina i „Andante cantabile“ Mendelsohna. Gra obu tych pań wychodziła bardzo poza granice amatorstwa i zadowolić musi ucho artystów, znawców i krytyków na obszerniejszej arenie popisowej. Znany szerszej publiczności Krakowa i Lwowa, p. Wawrzecki, grał nader pięknie na harfonie, a na zakończenie p. Winiarski oddał znakomicie scenę z życia ludowego, ułożoną przez p. Fiszera: „Maciej świadkiem w sądzie.“

— **Z Przemyśla.** W tutejszym zakładzie naukowym żeńskim, p. Maryi Hild, odbył się w d. 12 b. m. popis uczennic. Dość licznie zebrani na tym popisie słuchacze odnieśli to wrażenie, że zakład ten z każdym rokiem się podnosi i że niewyczerpane siły i energia kierowniczki zakładu wpływają nader zbawiennie na wychowanie i zasób wiedzy uczennic. Popis ten wykazał, że uczennice głównie celują w przedmiotach więcej praktycznych i do życia potrzebnych,

to też zdumiewające były odpowiedzi uczennic, dawane w językach polskim, ruskim, niemieckim i francuskim z każdego przedmiotu. Rysunki, roboty ręczne, nauka rachunkowości i muzyka zwracały również uwagę wszystkich. Jednem słowem, popis ten przekonał słuchaczów, że szanowna kierowniczka zakładu tak pod względem planu naukowego, jak doboru sił nauczycielskich i wreszcie korzyści uczennic doprowadziła swój zakład do tego stopnia rozkwitu, iż zakład ten jest prawdziwem dobrodziejstwem dla okolicy przemyskiej. Za tę gorliwą, niestrudzoną i umiejętną pracę należy się też kierowniczce zakładu szczere uznanie i staropolskie „Szczęść Boże!“

— **Pogrzeb** śp. Agatona Gillera odbył się kosztem gminy Stanisławowa nader okazale. Kondukt żałobny wyruszył przez miasto ku kościołowi o godzinie wpół do 7 wieczorem, poprzedzany przez straż ogniową, korporacye, stowarzyszenia ze sztandarami, bractwa kościelne, młodzież szkolną i liczne deputacye z wieńcami. Wieńców złożono na trumnie zmarłego przeszło 40. Prócz rzym. kat. duchowieństwa wzięło udział w pogrzebie duchowieństwo obrz. gr. kat. i orm. Wystąpił także kahał z torą. Obok karawanu szli towarzysze broni z r. 1863 i weterani z r. 1831. W kościele wygłosił mowę X. Dr Loga, wikary stanisławowski, sybirak. Po odprawieniu egzekwij ruszył orszak na cmentarz. Nad grobem przemawiali: Dr Kamiński, p. Soroczyński, a wreszcie weteran Mieczysław Darowski.

— **Smutny dramat rodzinny** wykryto w tych dniach w Wiedniu. Na brzegu Dunaju, w pobliżu mostu Augarten, spostrzeżono jakąś kobietę ciągnącą wózek z czworgiem dzieci, z których najstarsze miało lat 6, najmłodsze zaś zaledwie 11 miesięcy. Dzieci siedziały w maleńkim i niewygodnym wózku spokojnie i nie zwróciłyby na siebie niczyjej uwagi, gdyby nie rozpaczliwe zachowanie się ciągnącej wózek kobiety. Oczy jej świeciły w mroku wieczornym jakimś fosforycznym blaskiem, a z zaciśniętych ust wychodziły raz po raz urywane słowa. Wreszcie, gdy wózek oddalony był od wysokiego brzegu rzeki zaledwie o trzy kroki, kobieta przemówiła wyraźniej: „Nie bójcie się, moje dzieci! Jeśli ja żyć nie mogę, to i wam lepiej umrzeć.“ Teraz już dla świadków owej sceny stało się jasnem, iż zrozpaczona matka zamierza wózek z dziećmi wtrącić w nurty Dunaju i sama chce rzucić się także do wody. Naturalnie, przeszkodzono temu i odprowadzono nieszczęśliwą wraz z dziećmi do urzędu policyjnego. Historya jej, którą tam opowiedziała, jest nad wyraz smutną. Mąż, niejaki Kremer, woźnica, opuścił ją przed paru miesiącami wraz z dziećmi, a zamieszkał z kim innym i w innej części miasta. Właśnie w dzień zamierzonego dzieciobójstwa udawała się do niegodnego małżonka i prosiła na klęczkach, aby choć o dzieciach pamiętał, gdyż ona sama wyżywić ich nie może i musi umrzeć z głodu. Prośba pozostała bez skutku i wtedy Kremerowa postanowiła siebie i dzieci potopić. Policya wiedeńska zajęła się nieszczęśliwą matką.

— **Lokomotywa Boulangera.** Pod tym tytułem podaje *Figaro* następną sprytną elukubracyę:

Boulangera lokomotywa stała się obecnie legendą, nie wolno jej odtąd ciągnąć pociągów osobowych lub towarowych.

Przyjaciele i wielbiciele Boulangera powinniby urządzić składkę dla zakupienia od Towarzystwa Paris Lyon-Mediterranée ostawionej tej lokomotywy, by ją poświęcić jako cenną relikwię czci publicznej. Możeby ją można nawet podarować generałowi do użytku w charakterze wierzchowca.

Najpiękniejszy koń wystawiony jest na wszelkie choroby i wypadki. Może złamać nogę lub wściec się. Parochód nie ulega tak dotkliwym wypadkom. Koń nie posiada ni blasku, ni majestatu, ni potęgi takiej maszyny ziejącej ogniem i dymem, nieznającej przeszkód czy to gór, czy nizin. A zresztą, konia może mieć każdy. Lecz tylko wybrańcom może być danem, posiąść lokomotywę i posługiwać się nią. Takim wybrańcem jest generał Boulanger.

Napalona z brzaskiem dnia, pod lekkim naciskiem pary czeka, syczącą piosnkę swą przed mieszkaniem jenerała. Wstępuje on na platformę i z ręką na regulatorze, z wytężonem okiem, śpieszy na pole manewrów, podczas gdy palacz karmi węglami wnętrze żelaznego Pegaza. W przeciągu kilku minut generał zdołał skoncyzować przegląd. Świst lokomotywy miesza się harmonijnie z komendą. Pióropusze komenderującego i dym wznoszący się z komina tworzą jedną całość.

Samo się przez się rozumie, iż lokomotywa powinna pozostać w tym stanie, w którym się znajdowała w ubiegły piątek.“

— **Zbiór wina** we Francyi świetnie się w bieżącym roku zapowiada. Filoksera mało gdzie się pokazała, niewielkie zrządzając szkody. W Langwedocyi, Gaskonii, Armagnac i Dordogne właściciele winnic żałują mocno, że powodowani zbyteczną obawą przed filokserą pozostawili wiele winnic nieuprawnych. Wiadomości o winie Bordeaux, o szlachetnym burgundzie i szampanie, któremu przedewszystkiem bardzo posłużyły upały, są również bardzo pomyślne.

— **Przewiezienie zwłok Kolumba.** Śmiertelne szczątki Krzysztofa Kolumba zostaną nareszcie w jego mieście rodzinnem, Genui, pochowane. Monsignor Cocio, nuncyusz stolicy apostolskiej w Brazylii, wsiadł ze zwłokami znakomitego żeglarza na pokład okrętu „Mateo Brazza,“ który popłynął do Genui w dniu 2-gim b. m. Pochowanie zwłok Kolumba odbędzie się z wielką uroczystością.

Wiadomości policyjne. W ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajdują się dwa złote zegarki i trzy srebrne pierścionki, odebrane od osób podejrzanych.

Onegdaj w Rynku głównym doróżkarz Nr 22 wskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy najechał na przechodzącą służącą, która się przewróciła i obie jej nogi zostały uszkodzone a odzież potargana. Woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 21go lipca pochmurno, w południe mały deszcz; term. od 11·3 doszedł do 24·7 C. Barometr poszedł w górę; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 747·4 millim., term. 15·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W sobotę d. 23go lipca: śś. Teofila m. i Apolinarego.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Baron cygański*, którego nasza publiczność polubiła, danym będzie jutro w sobotę. W niedzielę po raz ostatni w tym sezonie *Halka*, a w poniedziałek przedstawienia nie będzie. — Na wtorek przygotowuje dyrekcya bardzo urozmaiconą składankę na dochód chorego p. Kiczmana. We środę zaś powtórzonym będzie *Don Cezar*, który stanowczo przypadł do upodobania widzów.

W księgarni D. E. Friedleina w Krakowie wyszły dwie nowe kompozycye na fortepian utworu J. Gadomskiego, mianowicie: „Orły polskie,“ mazury ułożone podług motywów narodowych i „Pożegnanie Krakowa,“ polonez pamiątkowy.

Wyszły z druku „Przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austryacko-węgierskim,“ tłómaczone z niemieckiego, a przeznaczone dla publiczności, której interesa połączone są z tymże Bankiem. Tutejsza filia Banku wydaje te przepisy interesowanym na żądanie bezpłatnie.

Polak Pluciński został reżyserem teatru Odeon w Paryżu. Wystawił on tam niedawno dramat Juliusza Amigues p. t: *La comtese Frédégonde* i grał z powodzeniem główną rolę. Występuje pod nazwiskiem Dutertre. Artysta w kilku swoich kreacyach ma zamiar ukazać się w Warszawie.

Prof. Leger w Paryżu rozpocznie we wrześniu wykład historyi cywilizacyi w Polsce.

Treść Nru 1150 *Kłosów*: „Czarna godzina“ powieść J. I. Kraszewskiego (c. d.); Przegląd literacki; „Książę jenerał ziem podolskich jako historyk, autor i komedyopisarz“ przez L. Dębickiego; Wspomnienia Świsłoczy; Listy z Czech przez E Jelinka (dok.); Z literatury angielskiej przez W. Marrené; Z Galicyi; Pamiętnik instytutu głuchoniemych i ociemniałych za rok 1885 6; Przegląd polityczny; Pokłosie; Dodatek: Z pism i od ludzi. Ryciny: Międzyrzec nad rz. Krzną, rys. W. Brochocki; Pamiątka *collegii novi* w Krakowie, rys. P. Stachiewicz; Epizod z wojen Napoleońskich, rys. S. Wolski; Łacha wiślana pod Pragą, rys. F. Wartkowski.

Treść Nru 28 *Biesiady literackiej*: Z Warszawy; „Nie ziemia winna“ powieść przez T. Szumskiego; „Z moich dni“, wiersz; Złota bajka o królu kolejowym Korneliuszu Vanderbildzie i jego synu; Jak zaspokajać pragnienie?; W cyrku Cezara; Sokoły czeskie; Raptularz tygodniowy; Kąpiele rzeczne i morskie; „Mój znajomy z ulicy“ z pamiętnika studenta medycyny; Listy polityczne; Jaki wpływ wywrzeć może na osoby nerwowe bliskość wody; Ze skarbca prawd; Humorystyka; Jak sobie radzić; Rolnictwo, przemysł, giełda; Gazetka; Post-scriptum; Przewodnik. Ryciny: Ta róża dla niego, rys. E. Nieskiego; W cyrku Cezara, obraz K. Pilotego; Komitet wystawy higienicznej w Warszawie, rys. I. Wróblewskiego; Sokół czeski Dr M. Tyrn; Rebus. W dodatku powieściowym: „Serce matki“ powieść A. Delpit, ark. 5.

Komitet powiatu Husiatyńskiego, zawiązany celem przyjęcia Następcy tronu w powiecie husiatyńskim, przesyła nam uzupełnienie i sprostowanie opisu przyjęcia, zamieszczonego w *Gazecie Lwowskiej*, w niektórych szczegółach, a mianowicie następujących:

1) Powitanie Najdostojniejszego Arcyksięcia w Mszańcu jako miejscowości położonej na granicy powiatu Husiatyńskiego, nie nastąpiło wyłącznie przez JE. hr. Siemieńskiego, lecz przez zgromadzoną reprezentacyę powiatową, pod przewodnictwem marszałka powiatu p. Bronisława Horodyskiego, przez komitet przyjęcia, przez liczne zebrane duchowieństwo obu obrządków, przez naczelników gmin powiatu husiatyńskiego i przez obywatelstwo tegoż powiatu, które wraz z JE. Siemieńskim do wzięcia udziału w tem powitaniu przez prezesa Rady powiatowej zaproszone zostało.

2) U bramy tryumfalnej w Mszańcu, zbudowanej kosztem powiatu, do udekorowania której nawet zieleń o sześć mil drogi sprowadzać musiano, powitał marszałek powiatu p. Bronisław Horodyski Najdostojniejszego Gościa piękną przemową, wygłoszoną w obu językach krajowych, poczem Arcyksiążę wymieniwszy kilka słów z przedstawionymi Mu osobami, ruszył z JE. hr. Siemieńskim w dalszą drogę do Chorostkowa.

3) Na całej drodze z Mszańca do Chorostkowa ustawione były liczne zgromadzone gminy z procesyami, chorągwiami i duchowieństwem na czele, jako również grupami, konne banderye w liczbie 1200 koni, przystrojone w chorągiewki o barwach narodowych pod dowództwem panów: Edwarda Kozickiego, Kazimierza Cieńskiego i Jerzego Horodyskiego jako członków komitetu, co przedstawiało widok wspaniały. Banderye uorganizował powiat własnym kosztem.

4) Burmistrz miasteczka Chorostkowa p. Hładyj wystawił kosztem gminy bardzo piękną bramę tryumfalną w Chorostkowie i udekorował cały wjazd bardzo gustownie.

5) Z Chorostkowa do Kopyczyniec stały również przy drodze procesye, banderye, a brama tryumfalna w Kopyczyńcach, wystawiona kosztem powiatu, była lampionami oświetlona.

6) Komitet przyjęcia Najdostojniejszego Gościa sprowadził także chór włościański, który pod dyrekcyą X. Lewickiego, gr. kat. proboszcza w Skale, odśpiewał podczas wieczerzy w Kopyczyńcach hymn ludowy i kilka pieśni ludowych.

7) Nazajutrz, to jest 7 lipca, żegnały na dworcu kolejowym w Kopyczyńcach o godzinie 7 rano Najdostojniejszego Arcyksięcia Następcę tronu: reprezentacya powiatowa ze swym prezesem na czele, obywatelstwo, władze rządowe, duchowieństwo obu obrządków, reprezentacye gminne i licznie zebrana publiczność. Dojazd i dworzec kolejowy były flagami przystrojone. Najdostojniejszy Gość podziękowawszy za przyjęcie, wsiadł do wagonu przy okrzykach: Niech żyje! i Sława! Porządek, dzięki komitetowi straży honorowej pod przewodnictwem X. Oleśnickiego, gr. kat. kanonika i dziekana, był wzorowy.

Z powyż przytoczonych sprostowań wynika, iż oprócz przyjęcia w chorostkowskim i kopyczynieckim dworze, całe przyjęcie w powiecie Husiatyńskim urządzone było staraniem zawiązanego w tym celu komitetu, a kosztem powiatu.

Mieszkańcy tutejszego powiatu dzielili bowiem jednakowe uczucia radości i wdzięczności z całym krajem z powodu przybycia Syna naszego ukochanego Monarchy.

Co do dróg musimy nadmienić, co prawdopodobnie Szanowny Korespondent *Gazety Lwowskiej* zapomniał, że takowe należą do zakresu czynności Władz autonomicznych.

Mieczysław Paygert, przewod. sekcyi dekoracyjnej. *Gustaw Strawiński*, zastępca przewod. sekcyi straży obywatelskiej. *Włodzimierz Jurjewicz*, członek komitetu. *Seweryn Korytko*. *Józef Morawiecki*. *Władysław Lubicz Potocki*, członek komitetu.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 22 lipca.

Ze względu, że z Węgier nadchodzą już oferty nowej pszenicy w bardzo pięknych gatunkach, na dzisiejszym targu u nas odbyt na starą pszenicę tak samo jak na żyto i jęczmień był bardzo trudny, a ceny ponownej uległy zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·30 złr., za żółtą od 9·— do 9·30 złr., za czerwoną od 9·25 do 9·50 złr.; za żyto od 5·85 do 6·75 złr., za jęczmień od 5·25 do 6·— złr; za owies od 5·50 do 5·75 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Bank rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów, 18 lipca 1887.

Z powodu niezwykle odmiennego stanu powietrza i wyczerpanych zasobów zeszłorocznych zapanowała zupełna stagnacya w handlu zbożowym, jedynie na rzepak i chmiel pokazuje się popyt nieznaczny, gdyż producenci zachowują się wyczekująco i obstają przy wyższych cenach, na które to ceny kupcy godzić się nie mają chęci.

Pszenica podniosła się nieco w cenie, co potrwa tak długo, dopóki kampania jesienna nie zostanie otwartą; żyto, jęczmień i owies prawie bez popytu; produkta strączkowe notują tylko nominalnie.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica	8·70	do	8·85	złr.
Żyto	5.25	„	5·85	„
Owies	4·—	„	4·25	„
Jęczmień browarny	4·75	„	5·75	„
Rzepak na termina jesienne	9·75	„	10·—	„
Groch	—·—	„	—·—	„
Wyka	—·—	„	—·—	„
Bobik	5·25	„	6·—	„
Hreczka	—·—	„	—·—	„
Kukurudza	—·—	„	—·—	„
Chmiel za 56 kgr. z 1887 r.	50·—	„	60·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—	„
„ biała	—·—	„	—·—	„
„ szwedzka	—·—	„	—·—	„
Spirytus za 10,000 litr. prct. gotowy	24·50	„	25·—	„

Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje do wiadomości, iż z dniem 16 lipca b. r. przeniósł biura swoje z gmachu Ossolińskich do kamienicy przy ulicy Ossolińskich Nr. 6, I piętro.

Od Administracyi „Czasu“.

Pani K. nadesłała dla B. Stęczyńskiego 3 złr. 20 cent. i dla nieszczęśliwej wdowy 1 złr.

Telegramy własne „Czasu“.

Gastein 22 lipca. Hrabina Lehndorff urządziła wczoraj wieczór wspaniałe przyjęcie na cześć cesarza Wilhelma, który na przyjęciu tem zabawił całą godzinę.

Karlsbad 22 lipca. Arcyks. Stefania zwiedzała wczoraj miasto. Wszędzie witano ją z entuzyazmem. Na obiad, który się odbył u Arcyksiężnej, zaproszony został między innymi także i przebywający tu obecnie na kuracyi burmistrz Leodyum.

Paryż 22 lipca. Drummond Wolff przybył tu na kilka dni.

Belgrad 22 lipca. *Videlo* gani postępowanie tutejszego reprezentanta Francyi, który w dniu 14 lipca z okazyi francuskiej uroczystości narodowej wygłosił do elewów tutejszej akademii wojskowej polityczną mowę, chwaląc się, iż przyczynił się do zbliżenia między Serbią a Rosyą.

Telegramy biura koresp.

Lauterbrunnen 22 lipca. Zwłoki 6 turystów, którzy stracili życie, wchodząc na górę „Jungfrau“, znalezione zostały wczoraj na lodowcu Aletsch.

Strassburg 22 lipca. W wyborze do parlamentu, w miejsce zmarłego posła Kable, wybrany został 6.474 głosami adwokat Petri, kandydat umiarkowanej partyi Alzatczyków i części partyi staro-niemieckiej. Feldmarszałek Moltke otrzymał 1.163 głosów. Oddano 2.936 kartek niezapisanych.

Paryż 22 lipca. W dłuższej dyskusyi nad koleją okrążającą miasto uchwaliła Izba 258 przeciw 221 głosom nie przystępować do dyskusyi szczegółowej. Dziś odbędzie prawdopodobnie końcowe posiedzenie Izby.

Paryż 22 lipca. Senat przyjął 172 przeciw 82 głosom projekt mobilizacyi na próbę. Ferron i Campenon stanęli w obronie tego projektu.

Paryż 22 lipca. Cesarz brazylijski był wczoraj na zgromadzeniu akcyonaryuszów kanału Panama.

Paryż 22 lipca. *France* ogłasza pismo swego korespondenta w Clermont-Ferrand, podług którego zaproponowała miała prawica Boulangerowi po zajściach w Pagny urządzenie zamachu stanu na rzecz monarchii. Boulanger miał jednak odrzucić tę propozycyę, oświadczając, że gdyby kiedykolwiek wziął udział w zamachu stanu, stałoby się to chyba przeciw monarchistom, gdyby monarchiści pragnęli obalić rzeczpospolitą.

Londyn 22 lipca. W Izbie niższej oświadczył Fergusson, że reszta korespondencyj dyplomatycznych w sprawie konwencyi egipskiej przedłożoną zostanie w przyszłym tygodniu.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Smitha w sprawie zasuspendowania Tannera, cofnął Smith swój wniosek, ponieważ Tanner odwołał użyte wyrażenia. Balfour przyrzekł, iż rząd zarządzi natychmiastowe dochodzenia celem zbadania długów hipotecznych i familijnych, ciążących na posiadłościach ziemskich w Irlandyi.

Londyn 22go lipca. (Z Izby niższej). W ciągu dyskusyi zaproponował Balfour poprawki zapowiedziane już w dniu 19 b. m. na zgromadzeniu konserwatywnych, a między innemi tymczasowe zniżenie czynszów dzierżawnych na trzy przyszłe lata. Izba uchwaliła przystąpić do dyskusyi szczegółowej, która wyznaczoną została na poniedziałek.

Londyn 22 lipca. Biuro Reutera donosi z St. Thomas dnia 20 b. m.: Podług wiadomości, jakie nadeszły do tutejszej telegraficznej stacyi zachodnio-afrykańskiego Towarzystwa, został Stanley zastrzelony w chwili, kiedy walczył z krajowcami celem pozyskania środków żywności.

Belgrad 22 lipca. Z okazyi narodowej uroczystości francuskiej w dniu 14 b m. złożyło kilku elewów tutejszej akademii wojskowej pod przewodnictwem nauczyciela języka francuskiego życzenia posłowi francuskiemu. Elewowie ci zostali za ów krok, jako niezgodny z dyscypliną, ukarani przez komendę szkolną. Zresztą nie było tu dalszych demonstracyj.

Zanosi się tu na wydalenie pewnego Hercegowińczyka, u którego znaleziono proklamacye rewolucyjne, przeznaczone dla Bośni.

Zofia 22 lipca. Ajencya Havasa donosi: Pogłoski rozszerzone przez dzienniki bukareszteńskie o zajściach w Bułgaryi są bezpodstawne. Oficerowie, którzy służyli za poprzedniego ministra wojny, pełnią dalej dotychczasową służbę. Pogłoska o aresztowaniu Radosławowa w Warnie jest absolutnie bezzasadną i nie da się niczem wyjaśnić.

Konstantynopol 22 lipca. Biuro Reutera donosi: Porta przygotowuje nowe wyjaśnienia w sprawie konwencyi egipskiej i prześle je dziś wieczór Rustemowi baszy.

Sultan udzielił 1.500 funtów na rzecz ludności w Adana, dotkniętej głodem, i wysłał tam osobną komisyę celem rozdzielenia środków żywności.

Kursa. Wiedeń 22 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·40. — Renta austr. srebrna opod. 82·70. — Renta 4% złota austr. 113 15. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·90. — Akcye Banku Austr. Węg. 883·—. — Akcye kredytowe 281 90 — Londyn 126 05. — Napoleony 9·99—. — Dukaty 5·94 Marki 61·92½. 5% Renta węg. papier. 87·42½. 4% Renta węg. złota 101·—. Losy prem. węg 123·75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104 50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 222·70. — Akcye kolei Karola Ludwika 214 25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·—. — Akcye kolei południowej 84·75. — Ruble 110·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22-go lipca. — Banknoty austryackie 161·35. — Krótki Wiedeń 161·15. — Banknoty ros. 178·40. — 5% Listy zast. Polskie 55·70. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·99.— Akcye austr. kredytowe 456·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 75
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6
20-to frankówka ważna	9 94	10 03
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 40	82 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	45 —	48 —
% „ „ „ „ „ „ „	41 —	43 50
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	215 50	217 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 50
„ „ węgier. „ „	10 —	10 60

Wiedeń 21 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 55	81 75
4⅕% „ srebrna	82 90	83 10
4% „ złota	113 20	113 40
5% „ papier. nieop.	96 65	96 85
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m.k.	130 75	131 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 25	137 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	163 75	164 —
„ „ 1864 „ 50 „	163 —	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	151 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 25	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 50	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 50	105 10
Węgierskie „ „	104 50	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	102 75	103 25
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 50	235 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 60	282 80
„ Bank węgierski . . . 200 „	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 50	174 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	883 —	885 —
Unionbank . . . . 200 „	206 25	206 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 50	183 75
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	409 —	411 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2528
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	215 25	215 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 25	145 75
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 —	224 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	164 —	164 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	173 50	174 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	186 50	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 —	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 75	233 —
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85 25	85 75
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 50	251 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 —	170 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 50	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 30	101 90
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 50	102 —
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ „	101 80	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 80	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 40	103 65
5% „ „ „ „ 40 lat	100	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 60	103 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	102 75
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 50	99 90
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 30	101 70
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 50	102 10
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 90	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 60
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	102 25
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 70	82 25
„ nieop. „ „	89 20	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 30
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 20
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 30	92 90
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	200 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 25	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 30	123 80
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 60	99 10
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 25
„ Węgierskie . . „ 100	123 40	123 80
„ Tureckie . . . fr. 400	16 —	16 30
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 15	8 35
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 25	178 50
Clary . . . . „ 42	— —	50 —
3 8/10% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbruku . . . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 25	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 —	16 25
„ „ węgier. „ 5	10 30	10 70
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	57 —	57 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 34	11 36
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	62 —
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	110 75

Lwów 20 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 21 lipca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 20
„ „ „ V „	— —	100 25
4% Listy likwidacyjne	— —	93 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 25
„ „ „ III „	— —	98 90
„ „ „ IV „	— —	98 90
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Ogłoszenie licytacyjne.

L. W. Kr. 32600/87. [1651-2 3]

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1888, ewentualnie zaś po koniec roku 1890, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 10-tym sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1887.

Nr porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.	Uwagi
1		Kraków Chełmek		Przeginia duchowna	420	
2			Krakowski	Kaszów	780	z domkiem
3				Branice	722	z domkiem
4	I.	Czyżyny-Cło	Chrzanowski	Babice	404	
5				Podzagórnie	451	z domkiem
6				Chełmek	250	
7				Goryczkowce	2000	
8		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Skawce	1000	
						6,027 złr.
9	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1600	z domkiem
10			Nowo Sądecki	Gołkowice	3350	z domkiem
						4,950 złr.
11				Pomianowa	1974	z domkiem
12				Gnojnik	604	
13	III.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Iwkowa	403	z domkiem
14				Góra Just	900	
15				Kurów	339	z domkiem
						4,220 złr.
16	VI.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1220	
17		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2105	z domkiem
						3,325 złr.
18			Rzeszowski	Staromieście	1280	z domkiem
19	V.	Rzeszów-Nadbrzezie		Jasionka	3670	
20			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4,950 złr.
21	VI.	Przemyśl Sanok	Przemyski	Olszany	1652	
22				Przemyśl	2093	
						3,745 złr.
23				Żółkiew	2851	
24			Żółkiewski	Mosty (mostowe)	730	z domkiem
25	VII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol		Mosty (drogowe)	600	z domkiem
26			Sokalski	Błotnia	1000	z domkiem
27				Nowydwór	2009	z domkiem
						7,190 złr.
28		Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1000	z domkiem
29				Porzecze	830	z domkiem
30	VIII.		Bobrecki	Repechów	506	
31		Lwów Rohatyn		Spilczyn	600	z domkiem
32			Lwowski	Dawidów	1700	z domkiem
						4,636 złr.
33		Zborów-Załośce		Kudobińce	673	z domkiem
34	IX		Złoczowski	Młynowce	561	z domkiem
35				Załośce	671	z domkiem
36		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2075	
						3,980 złr.
37	X.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3384	z domkiem
38		Rohatyn-Brzeżany Tarnopol		Zagrobela	7595	z domkiem
						10,974 złr.
39		Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	1751	z domkiem
40	XI.			Tyśmienica	2150	z domkiem
41		Sielec Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	880	z domkiem
42				Serafińce	1125	z domkiem
						5,906 złr.
43		Monasterzyska Czortków		Czortków	905	z domkiem
44	XII.		Czortkowski	Dzuryn	350	z domkiem
45		Buczacz Tłuste		Koszyłowce	815	
						2,070 złr.
46	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1605	
						1,605 złr.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 10go sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IVtym Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego
KRÓLESTWA GALICYI I LODOMERYI WRAZ Z WIELKIEM KSIĘSTWEM KRAKOWSKIEM.
We Lwowie, dnia 26 czerwca 1887 r. *Grott.*

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima.
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-33)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Odpowiedzialny rządca Drnkarni *Józef Łakociński.*